



Treść:

- 1 Współdziałanie dwu czynników.
- 2 Fragment jesienny.
- 3 Kilka słów od Redakcji.
- 4 Skład wyd. „Promienia” na rok 1928/29.
- 5 Państwo a dostęp do morza.
- 6 V-ty tydzień lotniczy.
- 7 „Wieczór w obozie”
- 8 Praca społeczna i towarzyska na ławie szkolnej.
- 9 Ze sportu.
- 10 Kronika.
- 11 Dział rozrywek umysłowych.

Rok. IV Wrzesień 1928r.

Nr 1

MIESIĘCZNIK DLA
MŁODZIEŻY

I tyle tęcz zapalisz
na swem niebie

P R O M I E Ń

Ileś zamłodu życia
wchłonął w siebie

MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY

wydawany przez Towarzystwo Tomasza Zana—Związek młodz. gimnazj w Ostrowie. Wlk.

Redaktor Tadeusz Gawecki VIII

ona numeru 30 gr. Abonament kartalny 75 gr.

Adres redakcji i administracji: T.T.Z. Gimn. państw. męsz. w Ostrowie (Wlkp.)

WSPÓLDZIAŁANIE DWU CZYNNIKÓW

Każdy rozpoczynający się rok szkolny stawia ucznia na rozdrożu dróg i celów. Powiew atmosfery klasy, wywołanej radami w początkach upojenie się uzyskaniem nowego szczytła w ostatecznym dążeniu szkolnem wir wspomnień wrocznych wakacji, przetyła i zewątrza i wewnątrz, wszystko to stwarza nowe nastawienie psychiczne. Jest ono niejśnokrotnie tak silne, że potrafi przekreślić przeszłość i budować nowy tor myśli, pracy, nawet charakteru. Dlatego też im więcej szlachetnych impulsów, im więcej pobudek moralnych a tym samym tym tem przeobrażenie możliwe i silniejsze.

Powojenna młodzież, jak gdyby osiurzona szeroką skalą w wojnie, stanęła na skrzyżowaniu się miedzyczasów i przyszłości, kultury romantycznej i materializmu, przeciylające się najwzoboczniej ku temu ostatniemu, negując niejednokrotnie wszelkie podstawy poprzednich pokoleń. Stąd taki rosnat apolebafi w ćwiczeniach fizycznych, zamiłowanie w zawodach sportowych, podążanie ku temu wszystkiemu, co ma w sobie cechę wojkowa, kult mięśni, sprawności fizycznej i wysokie postawienie wartości materialnych. Nie słusniejszego! Wogólnym wyścigu militarniej Europy, w smutnych faktach osłabienia fizycznego ostatnich generacji, pod ku uzyskaniu wybitniejszych cech cielesnych nabiera już metylko uzasadnienia racjonalnego, ale wprost katastro narodowego. Stwarza on gorącą wiarę społeczeństwa we własne siły, daje młodzieży podstawy do stawiania oporu przeciwnościom, słowni jest, jeśli wogóte jakiś malum, to malum ncesarium. Obowiązkiem zatem każdego ucznia jest (szukiwanie sposobów, by temu postulatowi dni dzisiejszych uczynić radść.

Jak zatem z jednej strony aksjomat fizycznego wychowania stwarza niezwalczony na dziś postulat, tak z drugiej należy dolożyć wszelkiej uwagi, by nie zbroczyć z tych celów, które stawia wymaganie uprawy ducha. Pamiętajmy, że glob ziemski poruszył i przetworzył tylko intelekt, ożywiony miłością, że on

wprzął siłę i materję w służbę dobra i szczęścia ludzkości. Czyż więc jest wyłączone miejsce na tym padole dla wyczynów sportowych, zwycięstw w zawodach różnego rodzaju, w igrzyskach olimpijskich, lub celności strzałów do tarczy? Czyż więc typ młodzieńca, lekceważącego szkołę, a z nią duchowy dorobek narodu i ludzkości, i nie widzącego nic poza grą w piłkę, poza tenisem, rzucającym dyskiem i lekką atletyką, jest bezwzględnie pożądanym zjawiskiem dzisiejszych czasów? Czy taka była droga kalokagathii, gdzie przecież plan na cześć bogów niemniej był ceniony, niż przebiegnięcie stadjonu do mety, lub hippodromu w kwadrydze? Ostatnie igrzyska olimpijskie nowej Europy przyniosły wprawdzie nagrody naszym rodakom, Wierzyńskiemu i Skoczylasowi za czyn duchowy, ale o znamieniu sportowem, o treści, ściśle związanej z kultem ciała. Duch czasu nie jest zawsze najlepszym duchem, prowadzącym w promienniejszą przyszłość.

Najgruntowniejsze wyćwiczenie militarne, wszelkie wskazówki strategii i najszcągółowsze przepisy musztry nakazałyby orłętom lwowkim, młodzieży z Poznania, czy Płocka, bohaterom z dni cudu nad Wisłą, opuścić rozumowos-traconą placówkę i patrzeć się na rachubę sił liczebnych i techniki. A, skoro to się nie stało, skoro dalej wszystkie te czyny, rozumem szalone, zatraciły w poświęceniu się i zwycięstwem, króć tu święcił gody wolności i racji, jeśli nie ten duch, co wionął z przebogatej poezji romantycznej, z marzeń o sławie i jutrze. Przepięknie ujął C. K. Norwid ten naddatek sił duchowych w walce o cel, gdy mówił:

„Lecz i taki, co nie może innych darzyć miłaniem,
Kiedy w duchu się rozmoże, nadda poświęceniem.”

Na rozstaju zatem pracy ucznia w tym nowym roku szkolnym niech staną te dwa wskaźniki, jeden wyrozumowany, drugi odczuty. Tamtę, płynącą z gwałtownej potrzeby narodowej i państwowej, ten znów z przeświadczenia ze siłą duchową, to wielkość przeszłości, to zadatek przyszłości Narodu, który wszak w Duchu jest tylko jedyny.

Dr. T. Eustachiewicz



FRAGMENT JESIENNY

- I Bądź pozdrowiona tajna siła,
Która nam każesz najprzód iść—
Nie wróci bowiem to, co było,
Nie zmartwychstanie zwiędły liść.
- II Lecz czyż my mamy wśród jesieni
Nie wierzyć w wiosnę lepszych dni,
Lub w cienie przeszłe zapatrzeni
Marzyć o wiosnie, co gdzieś śni?
- III Nie! Czynem trzeba wiosnę zbudzić,
Nie wolno wątpić, ani śnić,
Nie wolno siebie samych ludzi,
Lecz pełnią życia trzeba żyć!
- IV Niech nikt nie straci z nas zapalu,
Chociażby sztychł cały świat
Podnieśmy szatendat ideału,
W sercu zasiejmy pierwszy kwiat.

ADAM

KILKA SŁÓW OD REDAKCJI

Minęły zgorą dwa miesiące od chwili, w której opuściliśmy na czas wakacyjny mury gimnazjalne. Rozproszyliśmy się niemal po całej Polsce. Jedni, po całorocznej pracy pojechali zaczerpnąć sił do nowego twórczego trybu gdzieś w niebotyczne Tatry, drudzy wsłuchiwali się w szum szafirowego Bałtyku, jeszcze innych los może zaniósł aż hen na kresy wschodnie...

Gdziekolwiek Wam danem było przebywać, wszędzie otwierały się przed Wami nowe widoki, mniej lub więcej piękne, wytworzyły się nowe, nieznanne może dotąd okoliczności, mniej lub więcej ciekawe. Nie wątpię w to, że każdy przeżywał bodaj jeden tylko moment, o którym po wakacjach powie, że jest wart wspomnienia, że był piękny! Na ten moment składać się będą może jakieś przeżycia osobiste, przygody zabawne, piękne krajobrazy zaobserwowane, w każdym razie coś, co według indywidualnego sądu przostawiło piękne i niezatarte wrażenie.

I o cóż mi chodzi? O to, byście Mile Koleżanki i Koledzy zechcieli uprzytomnić sobie te chwile, zebrać te wrażenia i po wakacjach zchłobyć się na ten tytaniczny wysiłek myśli, by ująć to w pewną formę i uwiecznić na papierze. Niewielki trud, powie niejeden. Istotnie! A jednak tak trudno Wam zdobyć się zwykle na ten maleńki wysiłek. Ile to nieraz trzeba prośb, ile nalegań. A przecież to Wasze pismo, Wy macie tu wypowiadać swoje myśli i poglądy! Zatem

nie zapominajcie o swej powinności, lecz ochoczo i tłumnie spieszcie po wakacjach do Redakcji *Promienia*, by zasypać artykułami.

Waszego Redaktora.

SKŁAD WYDAWNICTWA „PROMIENIA” NA ROK 1928/29.
jest następujący:

Dyrektor Wydawnictwa — Zbigniew Laskowski v111

Redaktor — Tadeusz Gawęcki v111

Skerbak — Roman Talarczyk v111

Kolporter — Marjan Stajszyk v11

Kierownik drukarni — Bogdan Laskowski v11

Nadto współpracownikami redakcji i administracji

są:

H. Talarczykówna (Gim. Żeńskie.) Kaczmarek (Szk. Wydz.) St. Błaszyk.

M. Rainert, B. Jezierski, Wł. Pałys, M. Gilarski i W. Kasprzak.

Państwo a dostęp do morza.

(Dokończenie)

Mińęły tymczasem wieki, a nastąpiła wreszcie przemiana dziejowa, jaką okazała się w skutkach wielka „wojna światowa” (1914-1918). Po niej to na pochmurnem niebie kataklizmów i zamieszek społeczno-narodowych, zajaśniała nad naszymi łanami jutrzienka swobody. Na arenie polityki europejskiej i ogólno-swiatowej zaszły poważne zmiany. Polska na nowo powstała, a wszechmocna Opatrzność Boża powołała Ją do nowego życia. W czasie przeobrażeń granic Europy, odżyła tradycyjna myśl nawiązująca do polityki Bolesława Chrobrego, Krzywoustego, Kazimierza Jagiellończyka, Władysława IV-go i zdobyła znowu dla Polski dostęp do morza bałtyckiego, po blisko 150 latach.

Przed młodem naszym państwem wylonilo się wielkie zadanie naprawienia wszystkich błędów krótkowzrocznej i nieudolnej polityki szlachty, wobec nieocenionych naszych brzegów północnych, i stworzenia wielkiej nowoczesnym wymaganiom odpowiadającej floty wojennej i handlowej. Zagadnienie dostępu Polski do morza na nowo odżyło. Naród nareszcie zrozumiał, czem morze jest dla państwa.

Dziś jest już—jak słusznie podkreśla St. Kozicki gorący propagator idei morskiej—jednym z dogmatów polityki narodowej polskiej to, co pisarz XVI-go wieku streścił w słowach następujących: „Każdemu państwu i narodowi więcej na morskiem państwie zależy, niżeli na ziemskim, bo kto ma państwo morskie,

a nie używa go, albo da sobie wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na siebie przywodzi, z wolnego niewolnikiem się stawa, z bogatego ubogim."

Zupełnie trafny też sąd o znaczeniu wybrzeża i floty, wydał niedawno wielki patrijota polski, biskup W. P. X. St. Gall w tych słowach: „Na polskim morzu - polska flota to nie tylko ozdoba naszych brzegów kaszubskich, ale i konieczność warunkująca potęgę naszego życia państwowego. Polska z morzem załubiona tylko przez flotę da przyszłości Narodowi — potęgę i rozkwit."

Słuszne to i zupełnie uzasadnione powiedzenie. Bo rzućmy tylko okiem na wspaniały rozwój gospodarczy takich Stanów Zjednoczonych w okresie ostatnich lat pięćdziesięciu, a zobaczymy o ile przyczyniło się do tego umiejętne wykorzystanie morza, polityka morska i handel zamorski. I przed Polską stoi otworem droga do dobrobytu, bogactwa i szczęścia; trzeba ją tylko zmierzyć, zmierzyć zaś zapomocą własnych okrętów, które jak z jednej strony nie tylko będą nam ułatwiać handel, ale z drugiej zapewnią krajowi obronę polca wojny.

Edmund Urbański.

V-ty TYDZIEŃ LOTNICZY.

Podobnie, jak w pięciu latach ubiegłych, tak i w tym roku przeżywać będzie Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej swe doroczne święto. Będzie nim V-ty Tydzień Lotniczy, organizowany na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej w dniach od 2 do 9 września br. Jest to doroczny wysiłek, który daje najlepsze świadectwo żywotności instytucji i uświadomienia społeczeństwa. Ma on także wykazać, że praca w L.O.P.P. wzięta, że warto jej szczerze zadania poświęcać. Wielu się już zapewne czytało i słyszało o celach L.O.P.P., ale wielu jeszcze nie docenia tych zadań i nie wie do czego przyznania się go o składany na cele L.O.P.P. Celem L.O.P.P. jest obrona granic, życia, mienia, w ogóle wszystkiego, co polskie. W wojnie przyszłej zadecyduje i zwycięstwo Państwo narodziło w ciężkich warunkach i wyczerpane nie posiada dziś tej mocy finansowej, któraby zezwoliła na obrócenie funduszy na lotnictwo w dostatecznej mierze, bo braków wszędzie pełno, handel i przemysł niedomaga, bardzo się wciąż dużo. Lotnictwo potrzebuje dużych sum, i sumy te popłynąć powinny dziś od całego społeczeństwa. Praca, jaką wykonuje L.O.P.P., to praca społeczeństwa; bo wysiłek społeczeństwa odzwierciedla się w poświęceniach L.O.P.P. Zadań wykonuje L.O.P.P. całą moc. Warto tylko wspomnieć o najważniejszych, które dają najlepszy dowód pracy L.O.P.P. L.O.P.P. jak i pilotów, gotowość boćiem lotnicza państwa opiera się w pierwszym rzędzie na

pilotach, szkoli mechaników, precyzyjny bowiem sprzęt wymaga wyspecjalizowanego pracownika. L.O.P.P. buduje lotniska, czyli drogi powietrzną, bez lotnisk bowiem płatowce czują się tak, jak samochody w bagnach Połesia, buduje hangary, gdyż sprzęt lotniczy winien być specjalnie konserwowany i ochroniany od wpływów atmosferycznych; buduje instytucje naukowe, np. Instytut Aerodynamiczny w Warszawie, który jest podstawą wszelkich poczyniń w dziedzinie techniki i przemysłu lotniczego. L. O. P. P. przyczynia się do rozkwitu przemysłu lotniczego wiedząc o tem, że potężny naród winien opierać się na własnym, potężnym przemyśle lotniczym; przyczynia się do popularyzowania idei lotniczych drogą wydawnictw, odczytów, pokazów. Widzimy więc, że zakres działania L. O. P. P. jest olbrzymi, a praca, którą spełnia, to praca szczytna, bo praca dla dobra ojczyzny, „pro domo nostra”. L. O. P. P. popiera lotnictwo nie tylko jako broń, lecz także jako miarę kultury i siły narodu. Dlatego też akcja L. O. P. P. winna być popierana przez całe społeczeństwo. Ci którzy umiłowali uadewszystko ziemię ojczystą, których umysł stale zaprzęta myśl o bezpieczeństwie i mocy Polski, spełnią swój obowiązek. Lecz trzeba pobudzać do czynu pozostałą część społeczeństwa, tych, którzy zastęgli w niemocy jakiegokolwiek czynu ofiarnego dla rozbudowy narodowego lotnictwa. Musimy zestrzelić wszystkie nasze myśli choć na chwilę jedną we wspólnym celu zabezpieczenia naszych granic. Niechaj wszystkie serca polskie uderzą tętnem ukochania Odrodzonej Ojczyzny. A tak duchowo natrejeni nie uchylimy się od ofiary - którą obowiązkiem zwać należy, - i nie spoczniemy dotąd - aż szum motorów w powietrzu zagłuszy wszelkie szumy na ziemi, a zastępy polskich płatowców będą tak liczne, że zakryją nam polskie słońce.

Niewątpliwie starze społeczeństwo trudno uagina się do zrozumienia tych doniosłych zagadnień. Dlatego już w młodym pokoleniu trzeba zaszczerpić zrozumienia roli lotnictwa. Trzeba zwracać uwagę młodzieży, że przyszłość Polski, zależy w wysokim stopniu od rozwoju naszego lotnictwa. Jak w okresie niewoli, hadem młodzieży, była walka o niepodległość, tak dziś również siłkim i dżmiosłym celem obecnego młodego pokolenia winna stać się praca nad trwałeniem niepodległości Polski. Zrzuć przyglądając się pracy lotniczej młodzieży, trzeba przyznać, że nikt nie oddaje się jej z takim zapętem, jak młodzież polska. Potrzeba tylko zrozumienia i poparcia ze strony starszych. Lotnictwo napęlnia często sprękcacznostwo niewiary, wydlaje się zemię niedostępną dla ogół. Lecz nie jest, a najlepszy dowód to praca młodzieży w Niemczech, która prosperuje należycie i wydlaje pokazne rezultaty. Winidśmy więc stanęć w zwartym szeregu, a praca nasza da potężne rezultaty. Niech nikt z młodej ży nie pozostaie obojętnym na zadanie L.O.P.P., ale niech i starsze społeczeństwo nie patrzy obojętnie na zapęł do pracy tej młodzieży, niech pod jej dęswadaczną dęłd.

„WIECZÓR W OBOZIE”

Obrazek z życia obozowego naszej młodzieży gimnazjalnej nad Bałtykiem

„Dziś w programie ćwiczenia nocne”—zawołał z radością na cały głos „Szlachcic”, sześciokrotny bywalec w obozach przysposobienia wojskowego. Jak na odgłos dzwonka szkolnego, wysypała się młodzież obozowa przed namiot kancelarji, by tam przekonać się naocznie o umieszczonych w programie ćwiczeniach nocnych.

Odrąz jakis dziwny, niecodzienny nastrój zapanował wśród kuristów naszego obozu. Jedni z radością i ciekawością oczekiwali wieczoru, inni, poważnie młodzi, ze zgrozą i lękiem rozprawiali na temat nocnych ćwiczeń, które według przesądzonych opowiadań starszych kolegów, miały stanowić jakiś straszny, zgrozą przejmujące wydziałenie obozowe.

Wśród tak odmiennego nastroju, jeden z Ostrowiaków zaproponował urządzenie ogniska na pobliskiej wydmie tuż nad brzegiem szumiącego morza. Pochwycony projekt postanowiliśmy szybko zrealizować. Rozkaz „Służbowego” wystarczył, aby na miejscu ogniska znalazły się obfite zapasy smolnego drzewa i chróstu.

Tymczasem zbliżał się wieczór. Już i słońce, pokryte purpurową szatą, ustępowało przed szybko wschodzącym księżycem, leniwie chyliło się ku zachodowi, rozsyłając hojnie swe złocisto-czerwonawe promienie na szumiące fale spienionego Bałtyku. A nadbrzeżne wydmy, groźnie stawiające czoło rozgrywanym falom, teraz wyciągnawszy ku sobie piaszczyste ramiona, silnie je z sobą splotyły.

Siedzieliśmy w koło ogniska.

Z młodzieńczych piersi wyrwały się tony „Górala” lub innych staropolskich piosenek. To znowu jednogłośnie podchwytyjemy tony ulubionej melodji, dobieramy głosów i śpiewamy „Rozkwitały pęki białych róż”. Powoli cichną tony znanej piosenki, ———— ustają zupełnie. Młodzież powstaje. Wtem wznoszą się ku przestworzom cudowne tony „Rzeczypospolitej”

„Złamane berła, powalone trony,

Niewoli więzy jnż robite w pył—”

Odrąz poważne myśli przesuwająmi się przed oczyma. Tu, na północnych rubieżach Rzeczypospolitej, młodzież polska, tak często dziś pozbawiona bractwa i patriotyzmu, przy obecności często wrogich jednostek z największym szacunkiem śpiewa hymny pochwalne, na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, chcą chociaż tym sposobem wykazać swe gorące uczucia patriotyczne.

Tymczasem słońce skryło się za widnokręgiem morza. Bielutkie jak śnieg, mewy zbliżają się ku brzegowi by znaleźć na noc bezpieczne schronienie. W oddali, na widnokręgu polskiego morza ukazuje się słup dymu, z którego wynurza się sylwetka spóźnionego okrętu. Podwajając swą szybkość, kieruje się on ku portowi, by uniknąć zaskoczenia nocą na pełnym morzu. Ziaka dochodzi na

głośny turkot „motorówek” które w roli policji morskiej wyjeżdżają nocą i tropią wszelkie przemytnictwo morskie.

Wtem przeraźliwy gwizd przesywa powietrze, a ostrzy głos „szefa” rozkazuje nam się rozzejść i przygotować do nocnych ćwiczeń.

Lecz pomimo gróźb naszego „szefa” niezbyt szybko reagujemy na jego rozkazy.

Dokładamy do ogniska drzewa i drobnego chróstu. Ogień podsycon buchnął wysokim płomieniem, jasno oświetlił nasze twarze, ogrzał nas swym ciepłem, chcąc rozpaść w nas isierkę gorącej miłości Ojczyzny. Mimowoli twarze wszystkich zwracają się ku północy, dumnie unoszą się ponad fale, a ze stu polskich piersi popłynęła ku zimnym falom poważna melodia „Bałtyku”. Młodzież polska zwykle wesół, nagle spowaźniała, szeroko rozwarła swe młodzieńcze piersi, by polskie słowa przenieść na pokład zdalą widocznego statku pasażerskiego, który na dowód zrozumienia, odpowiedział i zawtórował nam swą głośną syreną.

„Z okrętu dumnie polska flaga,
Uśmiecha się do złotych fal.
Bo półki kropla jest w Bałtyku.
Polskiem morzem będziesz Ty,
Bo u Twe wody szmaragdowe
Płynęła krew i nasze łzy.”

I zaszumiały wiry i topiele, zerwał się Bałtyk w swych falach na słowa przysięgi, składanej przez polską młodzież szkolną — — —

— — — „My nie oddamy Cię Bałtyku,
Zamienisz Ty się pierwszej w krew.”

głośnym szumem zawtórował pieśni, groźną falą uderzył o nadbrzeżne wydmy, chcąc zaznaczyć, że ze swej strony dotrzyma świętej przysięgi.

Czas nagli, więc już bez lęku i obawy, rozchodzimy się do namiotów, by szybko przygotować się do nocnych ćwiczeń.

Lecz zdala nadchodząca burza i liczne błyskawice, jasno oświetlając ciemności nocy, były znakiem, że ćwiczenia nocne się nie odbędą. I już po kilku zakładowie minutach od strony kancelarji, dochodzi nas rozkaz: „biórki”, al. już nie do wymarszu, lecz do modlitwy. I tak minął jeden z owych długich wieczorów obozowych, spędzonych mile i przyjemnie przy weselam ognisku.

PRACA SPOŁECZNA I TOWARZYSKA NA ŁAWIE SZKOLNEJ.

Ciągle słyszymy głosy, nawołujące do tężyzny duchowej, do wyrobienia w sobie charakteru i świadomości wielkiego posłannictwa człowieka. Ogólnie znanym jest fakt, że człowiek sam się nie wychowuje; współczesny mechanizm polityczny i społeczny wciąga nas w koło w półzycia. Historia wskazuje, że tylko działalność zjednoczonych sił toruje drogę jednostkom i narodowi. I dzisiaj niema zdrowo myślącego człowieka, któryby nie rozumiał, jakie znaczenie dla rozwoju ekonomicznego, intelektualnego i moralnego odgrywa każde zrzeczenie, które jest szerokiem polem pracy społecznej.

Dzisiejsze przyspieszone tempo życia, przypominające niedawne marsze kolumn bojowych, i mające w sobie jeszcze miazmaty niszczyielskiej działalności wojny odbija się na całym społeczeństwie, a zwłaszcza na młodzieży, która właściwie nie zna pokojowego życia, a jednak odczuwa potrzebę pracy nie czasu wojny, ale trwałego pokoju, opartej nie na rzymskiej militarystycznej zasadzie: „si vis pacem, para bellum”, ale na podstawach moralnego zadośćuczynienia.

Nie bądźmy obojętni na to, co się wokół nas dzieje, „byśmy snad nie przespali,” jak mówi poeta. Nie brak u nas uczciwie myślącej młodzieży, która chciałaby zbliżyć się do dalekich ideałów i przysporzyć ojczyźnie chwały i sławy. Nie zajmujmy się polityką, bo na to będzie czas, — kształćmy charakter, uczmy się poznawać co dobre, piękne, szanujmy pracę i poświęć się.

Zaznaczyłem w początkowych słowach, że zrzeczenie każde jest polem do wyrabiania się w pracy społecznej, tymczasem są w szkole tacy, których interesuje sport, literatura, sztuka, kino, nawet nauka, ale niena wielu takich, którzyby mieli zainteresowanie do pracy społecznej. Dziwna rzecz! Bo przecież organizacja życia dzisiejszego wymaga udziału każdej jednostki w pracy zbiorowej, postępująca demokratyzacja wysunęła tyl zagadnień, z do ich realizacji muszą stanąć wszyscy. Niezajmowanie się temi zagadnieniami polega za sobą odsunięcie się dobrowolnie od najżywniejszych spraw.

Ze smutkiem wszakże twierdzić trzeba, iż bardzo mały procent społeczeństwa bierze w nich udział, a my, młodzież gimnazjalna, jak już zaznaczyłem powyżej, pozostajemy poza sferą zainteresowania do tych spraw. Musi być jednak wprost przeciwnie. Każdy z nas musi brać czynny udział w tej działalności społecznej, a to z 3 powodów:

Po pierwsze: każda praca, pojęta dobrowolnie, daje znacznie większe możliwości wolności, aniżeli akcja narzucona.

Po drugie: wśród zadań społecznych są takie, w których najistotniejszym momentem realizacji jest osobisty charakter działalności osobnika. Do przykładów należy zaś swęj indywidualności, swych myśli, a nawet uczuć na rzecz pracy nie musi żadna instytucja, nawet tak potężna jak państwo, z tej prostej przyczyny, że przymus wywołuje w osobowości jednostki reakcje przeciwne zamierzanej.

Po trzecie: najpewniejszą metodą wychowawczą jest wykonywanie przez wychowanka tych czynności, których ma się nauczyć. Przy realizowaniu pewnej pracy używa się odpowiednich narzędzi, przyczem pracujący uczy się nimi operować. Tak samo przy pracy społecznej używa się pewnych wartości intelektualnych, których się przedtem prawie wcale nie znała i człowiek nabiera pewnego charakterystycznego nastawienia psychicznego.

I dopiero po przebyciu kilku etapów pracy społecznej zaczyna się zauważać rozmaite możliwości i potrzeby tej pracy; następnie poznajemy, że te potrzeby na wszelkich terenach są bardzo wielkie. Woląc powyższego jest rzeczą widoczną, twierdzenie, jakoby młodzież nie dawać nie mogła, bo sama przecież bierze dopiero, jest oparte na fałszywych założeniach.

A więc dochodzimy do twierdzenia, że już teraz na ławie szkolnej trzeba zacząć akcję społeczną. Cały szereg czynności o znaczeniu dość wielkiem możemy samodzielnie wykonywać, przy bardzo małym nakładzie sił. Musi więc być naszym ideałem, żeby wszelkie organizacje młodzieży podkreślały ten obowiązek na tej pracy społecznej i nasze do niej prawo. Musi być naszym ideałem, żeby każdy gimnazjasta brał czynny udział w pracy społecznej jakiegokolwiek rodzaju, zależnie od potrzeb i zainteresowania. Praca społeczna daje bardzo wielkie korzyści i zadowolenie, daje nam prawo obywatelskie w wolnej Polsce, do której budowy wkładamy naszą pracę, nasze udziały.

Checimy się teraz zastanowić nad sprawą zrzeszeń młodzieży szkolnej, które są przecież głównym terenem pracy naszej, tak towarzyskiej, jak i społecznej. Zagadnienie to z istoty rzeczy niezmiernie złożone musi być rozpatrywane li tylko pod kątem życia, miejsca i czasu.

Wiekowa niewola i wynikłe z niej anormalne warunki życia narodziły wryły głębokie piętno na zewnętrznym i wewnętrznym życiu szkoły na tej Spółczennictwo prowadziło nieustającą walkę z najodźszą, młodzież czyniła to a młodzi, stawając o obronę swych najistotniejszych praw. Zbiornikowo szkolne zamiast na zaudaniu, prawdzie i przyjaźni, opierało się na mianowici i kłamstwie. Władza szkolna — dyrektor i grono nauczycielskie — była wrogiem, z którym młodzież od klas najniższych prowadziła zaciętą walkę. W tej walce znajdował miejsce naturalny pod młodzieży do czynu, bo brania udziału w ogólnym życiu społecznym. Młodzież łączyła się w kółka, koleczka, związki, mając na celu przeciwstawianie się zabobczym dążeniom szkoły. Z natury rzeczy akcja ta miała zabarwienie wyraźnie polityczne; pomimo to całe społeczeństwo akcję tę młodzieży popierało, dopomagając jej czynnie, uważając ruch ten,

powodowany warunkami niewolniczego życia narodu, za naturalny, pomimo, że zasadniczo ze stanowiska pedagogicznego wprowadzanie młodzieży w wir akcji politycznej, w walkę z wrogiem narodu, a przez to także nieraz w walkę partyjną, musi być uznane za wielce niepożądane. W takiej atmosferze wzrastało kilka pokoleń: o tem zapominać nie należy.

Tradycje szkoły zaborczej żyją dotąd wśród starych, poczęści nas młodych. Dotąd jeszcze nie uświadamiamy sobie w należytej mierze przewrotu, któryśmy przeżyli, jeszcze nie umiemy zupełnie oderwać się od dawnych metod działania. I tak samo jak społeczeństwo w przeważnej swej części nie zajmuje postawy lojalnej wobec władz polskich, nie rozumiejąc należyście obowiązków obywatelskich, tak samo i uczeń w szkole nie stał się jeszcze w zupełności prawdziwym obywatelem szkoły.

Szkoły były i są zakładami, w których młodzież zdobywa pewien zasób wiedzy, nie kształci jednak charakteru, ani hartuje woli. Młodzieży nie może wystarczyć samo nauczanie i praca z nim związana. Musimy nie tylko „uczyć się” ale i „żyć”. Dlatego szukamy czynnych dróg współżycia, intensywnej zbiorowej pracy. Ta ekspansja życiowa sprawia, że zawsze i wszędzie, gdzie są skupienia młodzieży, powstają związki i zrzeszenia jawne lub tajne, zależnie od warunków.

(C. d. n.)

Marjan Knopiński.

❖ Z E S P O R T U ❖

DZIEJE SEKCJI TENNISOWEJ VENETII

(C. D.)

dziwnym zbiegiem okoliczności dostali się do półfinału 2 zeszłorocznych finalistów (Pieczyński i Jezierski) i 2 „homines novi” (Laskowski i Stachurski). Stara gwiazda tenisowa jest zmuszona stoczyć zaciekłą walkę w obronie swej reputacji, którą zdołała zachować tylko dzięki ciężko wypracowanym zwycięstwom. Kol. Pieczyńskiemu przypadła w udziale walka z kol. Laskowskim, którego bije w trzech setach: 6:3, 7:9 i 6:2. W podobny sposób rozegrała się walka między sąsiadami, kol. Jezierskim a kol. Stachurskim Władysławem, zakończona zwycięstwem pierwszego w stosunku 6:1, 3:6, 16:4.

Do finału wchodzią więc powtórnie zeszłoroczni finaliści. Jak w poprzednich rozgrywkach o mistrzostwo kol. Pieczyński górował nad wszystkimi zawodnikami, tak w tym roku nie ulegało najmniejszej wątpliwości, iż kol. Jezier-

ski przewyższał swych konkurentów. Rozgrywka finałowa zatem miała być dla niego ostatnim szczeblem do tronu „mistrza tenisowego Venetii”

Jeżeli jeszcze w ubiegłym roku Bolek nie miał dostatecznych kwalifikacyj na „mistrza” (brak przede wszystkim ratyny), to nabył ich talkowicie w roku bieżącym. To też nikogo nie zdziwił definitywny rezultat walki finałowej, a to zwycięstwem całych mistrzostw Kol. Pieczyński w obronie swego tytułu walczył, jak lew, lecz musiał skapitulować przed zaprawdę wspaniałą grą kol. Jezierskiego, który wygrał w stosunku 6:8, 6:3, 7:9 i 6:8. Działo się to dnia 25. czerwca 1927 r. k. Sukces ten może Bolek uważać za jeden z najpiękniejszych wyczynów sportowych w swym życiu.

Mistrzostwo wewnętrzne Sekcji Tennisowej Ginnazjalnego Koła Sportowego „Venetia” w grze pojedynczej panów na rok 1927 zdobył tedy kol. Jezierski Bolesław, uczeń klasy VI. Zaszczytne 2. miejsce przypada w udziale kol. Pieczyńskiemu Józefowi, stud. prawa U. P.

Rozgrywka o 3. miejsce toczyła się między półfinalistami, którzy odpadli w walkach z Jezierskim i Pieczyńskim, mianowicie: kol. Stachurskim Władysławem a kol. Laskowskim Zbigniewem. Ze względu na równość sił obu przeciwników, przebieg walki był bardzo ciekawy i stał długo pod znakiem zapytania. Ostatecznie w trzecim secie kol. Stachurski przechylił szalę zwycięstwa na swą stronę. Obaj tenisiści grą swą wykazali, że nie przyniosą ujemny tenisiowi „Venetii”, nawet w ważniejszych rozgrywkach, i że mogą słusznie reprezentować barwy „Venetii”. Wynik spotkania 6:2, 3:6 i 6:4. Tak więc 3. miejsce w mistrzostwach „Venetii” zdobył kol. Stachurski Władysław, uczeń kl. VII.

Czwarte zrzędu rozgrywki o mistrzostwo Sekcji Tennisowej „Venetii” były, jak zresztą zwykle, świętem sportowym dla licznych zwolenników dobrego sportu w ginnazjum ostrowskim. Zmniejszona liczba zawodników, stojących w roku bieżącym do rozgrywek o tytuł „mistrza” bynajmniej nie wpłynęła na zwykle powodzenie i zainteresowanie się mistrzostwami wśród młodzieży ginnazjalnej. Ciągłość bowiem walk, sprawna organizacja oraz stale zarastający poziom nie tylko czołowych rakiet „Venetii”, ale również szerokiego ogółu tenistów, sprawiły, iż obecne rozgrywki o mistrzostwo wcale nie ustępują tymże w poprzednich latach.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, został nowym mistrzem tenisowym „Venetii” kol. Jezierski, istotnie najlepszy w sezonie wiosennym tenisista. Nie mówiąc o innych razach tenisowych „Venetii”, jak o kolegach: Pieczyńskim, Świdderkim Tadku i Falwińskim, którzy każdego roku odgrywają pierwszorzędną rolę w mistrzostwach, poświęćmy baczniejszą uwagę innym, nowym i młodym tenisiściom. Są nimi przede wszystkim koledy Stachurski Władysław i Laskowski Zbigniew. Owi obaj ambitną swą grą, ciągłą i systematyczną pracą nad sobą wywalczyli sobie poprostu zaszczyt należenia do A-klasy tenisowej Venetii. Sercjami rozgrywek mistrzowskich byli koledy: Mrówczyński,

Stachowiak Adam i Turowski, nowicjusze jeszcze w tenisie. Mimo to wszyscy oni spisali się wspaniale w mistrzostwach i mogą pochwycić się ładnymi sukcesami. Podobnie ma się sprawa z kolegami Rafińskim i Andrzejewskim, którzy, azkolwiek rychło odpadli z lepszymi od siebie graczami, zasługują na pochwałę za swą ambitną i ofiarną grę

Nie sposób tu pominąć objawu, jaki powtarza się każdego roku (od 1924 począwszy) podczas rozgrywek o mistrzostwo. Jest nim kompletna przewaga i bezapelacyjna hegemonja ulicy Gimnazjalnej w tenisie nad wszystkimi innymi ulicami naszego miasta. I tak na 8 tenisistów, którzy od 1924 r. zajęli jedno z pierwszych trzech miejsc, aż 6, czyli 75%, mieszka przy ul. Gimnazjalnej. Są nimi koledzy: Kalwiński, bracia Domagałowie, Kargel, Jeziński i Stachurski Wł.; resztę Ostrowa reprezentują koledzy: Mierziak Wł. i Pieczyński J. Jeżeli zaś chodzi o poszczególne miejsca, to i co do tego ma przewagę ulica Gimnazjalna. Na 12 bowiem miejsc plasowanych zajęła 9, czyli nowu 75%, i to 2 pierwsze przez Kalwińskiego i Jezińskiego, 3 drugie przez Kalwińskiego, Kargla i Jezińskiego i 4 trzecie przez Domagałę Wojciecha, Domagałę Tadka, Kalwińskiego i Stachurskiego Władka. Całkiem zatem uzasadniony jest okrzyk: „Górą ulica Gimnazjalna!”

(C. d. n.)

Robak



KRONIKA



FINAL KONKURSU MODELI LOTNICZYCH W POZNANIU.

Dnia 24 czerwca odbył się w Poznaniu na Ławicy finałowy konkurs modeli lotniczych. Na konkurs w Poznaniu tutejsze G. K. L. O. P. P. wysłało dziewięciu swoich członków. Wycieczka wyruszyła rano z Ostrowa o godzinie 8-mej. Przyszła pogoda, jaka panowała od samego rana dawała jak najpewniejszą rękojmię, że konkurs uda się z pewnością. Tymczasem ... Ale nie uprzedzajmy wypadków. Po złożeniu modeli w biurze Woj. Kom. L. O. P. P. udaliśmy się na miasto. Po załatwieniu różnych formalności wyruszyliśmy samochodami na lotnisko w Ławicy. Tamże za pośrednictwem p. Grajety otrzymaliśmy bezpłatny obiad w kasynie. Po obiedzie p. Grajeta niestrudzony kierow-

nik i instruktor kursu modelarskiego w Ostrowie otrzymał od G. K. L. O. P. P. w nagrodę za pracę skromny upominek w postaci dyplomu artystycznie wykonanego przez jednego z członków naszego koła. Następnie zwiedziliśmy pod przewodnictwem jednego z p. por. 3 p. lotnictwa fabrykę samolotów „Samolot”. Zwiedziliśmy także wojskowe warsztaty lotnicze, gdzie zapoznaliśmy się szczegółowo z budową samolotów. Uprzejmy nasz przewodnik oprowadził nas następnie po hangarach, wyjaśniając cel i zadanie różnych samolotów. Szczególnie uwagę zwracał samolot sanitarny, własność L. O. P. P., specjalnie urządzony do przewożenia rannych z pola bitwy.

Na tem miejscu czujemy się zobowiązani złożyć serdeczne słowa podziękowania za troskliwe zajęcie się nami panu Grajecie oraz dowództwu 3 p. lotn. za pozwolenie zwiedzenia lotniska. O godz. 5 rozpoczął się konkurs, niestety piękna pogoda uległa zmianie. Spadł bowiem deszcz oraz powiały dość silne wiatry. Lecz konkurs się już rozpoczął, wobec czego było niemożliwem konkurs odwołać. Wyniki w dystansie nie wypadły tak, jak się spodziewano z względu na powyższe przeszkody atmosferyczne. Do konkursu stanęły cztery zakłady naukowe, i to: gimnazjum im. Bergera-Poznań; gimnazjum im. Jana Kantego—Poznań; szkoła przemysłowa—Gniezno; gimnazjum męskie—Ostrów. Ogółem było 58 modeli. Z udziału w konkursie wynika, że zainteresowanie młodzieży w dziedzinie lotnictwa jest naogół ożywione. Konkurs prowadził p. Bolesław Grajta przy pomocy sądu konkursowego, w skład którego wchodziłi pp. plk szt. Gen. pilot Abżołtowski, pilot Hołodyński, dyr. gazowni miejskiej Dżurzyński, dyr. fabryki „Samolot” Dr. Nencki, nacz. wydziału P. K. P. Pospischi, dyr. Tow. Zap. „Aero” Sawczak, dyrektor Wawrzyniak, naczelnik Walecki.

W klasie A. zdobyli:

- I. nagr. Gerard Viggo—Poznań, za lot 108 m i czas 17 sek;
- II nagr. Bagzel Adam — Poznań za lot 100 mtr. i czas 15 sek
- III nagr. Kostuch Marjan—Poznań za lot 82,5 mtr. i czas 9 sek.
- IV nagr. Śmigaj Mieczysław—Poznań, za lot 63 mtr. i czas 11 sek;
- V nagr. Radziński Hieronim—Gniezno, za lot 49 mtr. i czas 8 sek.

W klasie B. zdobyli:

- I nagr. Gerard Viggo—Poznań za lot 30 m i czas 55 sek
- II nagr. Żak Henryk—Gniezno za lot 27,5 m i czas 5 sek
- III nagr. Chudzik Jan—Gniezno za lot 25 m i czas 6,5 sek
- IV nagr. Nowak Edward—Poznań za lot 21 m i czas 5 sek
- V nagr. Pluciński Tadeusz—Gniezno za lot 20 i czas 7 sek

W klasie C. zdobyli:

- I nagr. Nowak Edward —Poznań za lot 100 m i czas 19 sek
- II nagr. Leja Wiktor—Ostrów za lot 80 m i czas 21 sek
- III nagr. Kamiński Władysław—Ostrów za lot 61 m i czas 20 sek
- IV nagr. Pużycki Mieczysław —Poznań za lot 39,5 m i czas 7 sek
- V nagr. Bagzel Adam - Poznań za lot 36 m i czas 5 sek

Jak na rok pracy to wyniki naszych uczestników są bardzo dobre, zwłaszcza czas. Ostrów miał najlepszy czas, mimo, że modele kl. C zmokły lat

dać i latały przy silnym wietrze, który utrudniał lepsze loty. Ostrów potwierdził przede ustanowienie najlepszego czasu (21) na konkursie w Poznaniu, że rekord polski (29 sek.) ustanowiony w czasie konkursu eliminacyjnego, nie był przypadkowy, lecz wynikiem rocznej, owocnej pracy oraz kursu modelarskiego. Po wspólnej fotografii Ostrowiaków udaliśmy się samochodami do miasta, z żalem opuszczając lotnisko na Lawicy, które daje najwymowniejsze świadectwo, że Polsce „rosną skrzydła.” O godz. 23.15 pociąg unosił nas już w stronę Ostrowa najzupełniej zadowolonych z pobytu w Poznaniu i odniesionego sukcesu. I na długo nam po zostanie w pamięci ten dzień, w którym zdaliśmy dowód naszej pracy i zainteresowania, a który będzie także bodźcem do dalszej pracy w myśl twierdzenia p. Bolesława Grajety: „Pracujmy dla ojczyzny, gdy zdaje się, że się bawimy”

Jan Nowak

sekretarz G. K. L. O. P. P.

Z HUFCA GIMNAZJALNEGO.

Corocznym wycieczką urządzono tegoroczne kursa P. W. dla D. C. K. VII. nad Brzegiem Bałtyku. Inicjatywę naszego Hufca gimn. w liczbie 14 znalazła się w obozie IV, którego dowódcą był p. kap. Kasian z Ostrowa. Zaznaczyć należy, że i ostrowski komendant P. W. p.por. Iwelski, nie opuścił swoich Ostrowiaków, lecz wraz z nimi udał się nad polskie morze, by troskliwie wychowywać powierzoną

sobie młodzież.

Wśród nadzwyczaj zdrowotnych warunków, klimatu nadmorskiego, pod czujnym okiem naszych p. p. oficerów, nabraliśmy tężyzny fizycznej i pogłębialiśmy swą wiedzę z zakresu wojskowości. Owocem 5 cio tygodniowego okresu pobytu naszego nad morzem, jest całkowite ukończenie II stopnia Przep. wojskowego,

Pań—Ta

ZAWODY TENNISOWE

Podobnie jak w roku ubiegłym urządził sekcja tenisowa Gimn. Kol. Sport. „Venetia” turniej tenisowy o mistrzostwo na Ostrowie.

W grze pojedynczej panów.

- 1-sie miejsce zdobył p. Tyrakowski,
- 2-gie „ „ p. Józefski,
- 3-cie „ „ p. Pieczyński.

W grze pojedynczej pań,

- 1-sie miejsce zdobyła p. Naderówna,
- 2-gie „ „ p. Talarezykówna,
- 3-cie „ „ p. Kalwińska.

W grze podwójnej panów,

- 1. m. zdobyli p.p.: Kalwiński-Jezierki,
- 2-gie m. „ p.p.: Pieczyński-Tyrakowski,
- 3-cie m. „ p.p.: Słowik-Wyderkowski.

W grze podwójnej pań zdobyły:

- 1. miejsca p.p.: Kalwińska-Naderówna,
- 2. m. p.p.: Szczodrowska-Błaszczykówna.

W grze mieszanej zdobyli:

- 1. miejsce para p. Fibizanka-Jezierki,
- 2. „ „ p. Talarezykówna-Talarezyk.

Dnia 9 b. m. wyjechała sekcja tenisowa „Venetii”, by walczyć na 2

frontach, do Kępna i do Kalisza. W Kępnie zdobył tytuł mistrza p. Pieczyński J. z m. p. Tyrakowski. W grze podwójnej z m. p. p. Pieczyński Tyrakowski Większa część tenisistów, bo w liczbie 5 rozegrała międzygimnazjalne zawody z „Reprezentacją szkół średnich” w Kaliszu, osiągając zwycięstwo w stosunku 5 : 1.

Po walnem zwycięstwie nad wzystymi drużynami gimnazjalnemi z pobliskich miast, wyruszyli tenisiści „Venetii” w dniu 16 b.m. w daleką podróż do Inowrocławia. Tam zdobyli zaszczytny wynik remisowy. Trzeba podkreślić, że od dwóch lat sekcja tennisa nie została pobita przez żadną drużynę.

Dział rozrywek umysłowych

pod redakcją BOLI

Jak corocznie, tak i w tym roku będziemy kontynuowali „DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH”. Zaznaczamy również, że Redakcja wyznacza co miesiąc jedną nagrodę drogą losowania i jedną konkursową, roczną dla tego, kto w całym roku zdobędzie największą ilość punktów. Redakcja prosi wszystkie Czytelniczki i Czytelników, by zechcieli przysyłać zagadki własnego pomysłu; w tym wypadku nie potrzeba nadsyłać rozwiązania, ale jednocześnie zyskuje się prawo do otrzymania nagrody jak i punktów.

Rozwiązania zagadek należy przysyłać ze strony koleżanek do kol. Tajarczykowej (Przy Moście kolej. nr. 1.), ze strony kolegów do kol. Stajszczyka (Gimnazjalna 34.)

Wizytówki

układu BOLI (6 punktów)

Z podanych 6-ciu wizytówek odczytać 6 nazw małop.

 / 1) I. STIUTI. / 2). I. RIMASI. / 3). H. MUSKULC. /
 /-----/
 / 4) A. MANGIS. / 5). A. TSZAN. / 6). L. RYDMAN. /

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 6. X., w zalepionych kopertach.

Prenumeratę przyjmuje kol. M. Stajszczyk ul. Gimnazjalna 34.

Kupon Działu Zadań
PROMIENŃ NR. I
wyciąć i dołączyć do rozwiązania

CZYTELNIA GIMNAZJALNA

OTWARTA W ŚRODY I SOBOTY OD 17-TEJ (5-TA) DO 19 TEJ (7-MA)

Księgarnia

A. MICHAŁAK

p-o-l-e-c-a

KSIĄŻKI

SZKOLNE I POWIEŚCIOWE

o r - a - z

wszelkie

przybory szkolne

po bardzo przystępnych cenach

!!! R A D J O !!!

5 - cio lampowe

na sprzedaż

BLIŻSZYCH WIADOMOŚCI UDZIELI
KOL. STACHURSKI WL.
UL. GIMNAZJALNA 22.

A p a r a t

fotograficzny 9/12

na sprzedaż

ZGŁOSZENIA DO REDAKCJI
Zdjęcia pokazowe do przejrzenia

Zapisujcie się
do sekcji drukarskiej T. T. Z.

ZGŁOSZENIA UCZNIÓW OD IV. KLASY POCZĄWSZY,
PRZYJMUJE KOL. BOGDAN ŁASKOWSKI KL. VII.

Projekt i kłiszę okładki wykonał kol. WITOLD GAWEŃKI kl. VII

NAJWIĘKSZA TROSKA KAŻDEJ UCZENNICY I UCZNIĄ
JEST ZAOPATRZENIE SIĘ WE WSZYSTKÓ DOBRZE I TANIO

NA NOWY ROK SZKOLNY

KSIĘGARNIA H. Niesiołowska wł. J. Ciszewski

OSTRÓW RYNEK II

POLECA PODRĘCZNIKI DO WSZYSTKICH SZKÓŁ. LEKTURY,
TEMATY DO WYPRACOWAŃ, SŁOWNIKI I T. P.
MATERJALY PISMIENNE PO CENACH NISKICH,
W GATUNKACH PIERWSZORZĘDNYCH.

polecając swe usługi P. T. kładę się

z szacunkiem

JAN CISZEWSKI

FARBY ARTYSTYCZNE W TUBACH, LAKIERY, POKOSTY, PĘDZLE
SZCZOTKI, CHEMIKALJA, ARTYKUŁY KOSMETYCZNE KRAJOWE I ZA-
GRANICZNE, PERFUMY, WODY KOLONSKIE, ARTYKUŁY OPATRUNKOWE

poleca

 Marjan Wendland 

DROGERJA RYNEK II

 JAN KUBERA 

Ostrów, Wrocławska 9.

SKŁAD I PRACOWNIĄ w wielkiego obuwia,

WŁASNY, WYRÓB obuwie do piłki nożnej,

również obuwie gumowe PE PE GE i płóciennie do gimnastyki.